Rok XVI. Lwów, 1. Czerwca 1902. Nr. 6.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 12. II. piętro).

Przedpłata:
W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „
Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:
Za całą stronicę . . . . . . 10 koron
„ ćwierć stronicy . . . . . 3 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 halerzy.

L. 1130.

ODEZWA

w sprawie X. Krajowego Zjazdu strażackiego.

W dniach **26. i 27. lipca 1902 r.** (sobota i niedziela) odbędzie się **w Bochni**

KRAJOWY ZJAZD STRAŻACKI.

W myśl statutu Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem udział w Zjeździe z prawem głosu uchwalającego i wyboru przysłuża Delegatom, których każde Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, do Związku tego należące, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymacyę pisemną.

Towarzystwa ochotniczych straży pożarnych, które liczą mniej aniżeli 50 czynnych członków w korpusie, wybierają po jednym Delegacie, Towarzystwa zaś liczące więcej aniżeli 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym Delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niezupełna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków.

Wybranym na Delegata może być każdy czynny członek w korpusie.

Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych nie będący Delegatami, mają prawo do udziału w Zjeździe strażackim z głosem doradczym jako uczestnicy Zjazdu.

Wzywamy tedy Wydziały związkowych Towarzystw strażackich, aby bezzwłocznie wybrały swoich Delegatów i o dokonanym wyborze zawiadomiły Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych najpóźniej do **dnia 1. lipca 1902 r.**

W tym terminie należy nadesłać do Wydziału ochotniczej straży pożarnej w Bochni wykaz osób mających wziąć udział w Zjeździe i na koszta umieszczenia oraz ugoszczenia po **pięć (5) koron** od każdej osoby.

We Lwowie, dnia 20. maja 1902.

Sekretarz: *Antoni Szczerbowski.*
Zastępca Naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.*

PROGRAM ZJAZDU.

Piątek dnia 25. lipca 1902.

I. Przyjazd Delegatów i Uczestników Zjazdu. (O godzinie 8-ej wieczorem zebranie towarzyskie w sali »Sokoła« i powitanie przez Reprezentacyę miejską).

Sobota dnia 26. lipca 1902.

II. O godzinie 9-tej rano pierwsze posiedzenie Delegatów w sali »Sokoła«.

III. O godzinie 11-tej przed południem zwiedzanie kopalni soli.

IV. O godzinie $1\frac{1}{2}$ w południe zwykły obiad w sali »Sokoła«.

V. O godzinie 5-tej po południu praktyczne ćwiczenia strażackie.

VI. Wieczorem koncert muzyki górniczej w sali »Sokoła«

Niedziela dnia 27. lipca 1902.

VII. O godzinie 8-ej rano zebranie Delegatów i Uczestników Zjazdu w sali »Sokoła«.

VIII. O godzinie 9-tej rano uroczysty pochód do kościoła na nabożeństwo.

IX. Po nabożeństwie defilada i drugie posiedzenie Delegatów.

X. O godz. $1\frac{1}{2}$ w południe uroczysty obiad w »Sokole«.

XI. O godzinie 4-tej po południu zwiedzenie lasku miejskiego »Uzbornia«.

XII. O godzinie 6-tej po południu festyn w »Sokole« i zamknięcie Zjazdu.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD.

Pierwszy dzień obrad w dniu 26. lipca 1902.

I. Zagajenie Zjazdu.
II. Zatwierdzenie protokołu IX. Krajowego Zjazdu strażackiego we Lwowie w roku 1900.
III. Sprawozdanie z czynności Rady Zawiadowczej Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych za czas od 1. lipca 1900 do 30. czerwca 1902 r. (Ref. sekretarz Rady zawiadowczej).
IV. Wybór Komisyi do zbadania sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej.
V. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z rachunków Związku. (Ref. Delegat Komisyi kontrolującej).
VI. Zmiana statutu.
VII. Zgłaszanie samoistnych wniosków w myśl art. VI. lit. b.) statutu Związku.
VIII. Wybór Komisyi do zbadania i załatwienia tych wniosków.

UWAGA: Posiedzenia Komisyi odbywać się będą w sali posiedzeń Zjazdu od godziny $2^1/_2$ po południu.

Drugi dzień obrad w dniu 27. lipca 1902.

IX. Sprawozdanie Komisyi o sprawozdaniu z czynności Rady zawiadowczej.
X. Sprawozdanie Komisyi o samoistnych wnioskach.
XI. Ustanowienie wysokości i sposobu spłacania wkładek od członków Krajowego Związku w następnym okresie. (Ref. Dr. Karol Kowalski).
XII. Budżet na jedenasty okres od dziesiątego do jedenastego Krajowego Zjazdu. (Ref. Dr. Kowalski).
XIII. Wybór Naczelnika, tegoż Zastępcy, członków Rady zawiadowczej i zastępców.
XIV. Wybór 3 członków Komisyi kontrolującej.
XV. Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu.

L. 1109.

OGŁOSZENIE.

Z powołaniem się na uchwałę Rady zawiadowczej z dnia 19. kwietnia b r. przedkładamy projekt zmienionego statutu Związku, który przedłożony będzie pod uchwałę X Zjazdu strażackiego w Bochni.

Pomijając czysto językowe lub stylistyczne poprawki, uwidaczniamy rozstrzelonym drukiem zmiany ważniejsze w art. III., V., VI. i VII.

Motywa do tych zmian wyłuszczy referent Rady zawiadowczej na posiedzeniu Zjazdu dnia 26. lipca b r.

We Lwowie, dnia 25. maja 1902.

Sekretarz:	Zastępca Naczelnika:
Antoni Szczerbowski.	*Dr. Alfred Zgórski.*

STATUT

Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

(Uchwalony na Zjeździe strażackim w Bochni dnia 26. lipca 1902.)

I. Cel Związku.

Zadaniem Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych jest rozpowszechnienie i podniesienie obrony od pożarów w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

II. Środki działania.

a) Urządzanie nowych straży pożarnych i popieranie już istniejących, tudzież w miarę potrzeby tworzenie Związków okręgowych względnie także powiatowych.
b) Udzielanie instrukcyi do porządnego i systematycznego prowadzenia obrony pożarnej.
c) Wyjednywanie u instytucyi krajowych, powiatowych i gminnych potrzebnego poparcia dla organizacyi pożarnych i dla urządzeń, ułatwiających bezpieczeństwo i obronę od pożarów.
d) Zaprowadzenie największej o ile możności jednolitości w urządzeniu, zaopatrzeniu, kierownictwie, przepisach służbowych, ćwiczeniach i sygnałach wszystkich w kraju straży pożarnych, tudzież czuwanie nad ich wykształceniem teoretycznem i praktycznem.
e) Premiowanie całych korpusów lub ich członków za znakomite odznaczenie się przy pożarach.
f) Utworzenie funduszu zapomogi dla strażaków, poszkodowanych przy pełnieniu służby pożarnej, lub rodzin po nich.
g) Urządzanie Zjazdów strażackich, połączonych z popisami strażackimi i wystawami przyrządów pożarnych.
h) Wydawanie czasopisma, sprawom pożarnictwa poświęconego.
i) Reprezentacya przez Radę Zawiad. (art. VII.)

III. Przystąpienie do Związku.

W charakterze członka przystąpić do Związku wolno każdemu Towarzystwu ochotniczej straży pożarnej, prawnie istniejącemu w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem. Uskutecznia się to zapomocą pisemnego oświadczenia, wystosowanego do Rady zawiadowczej Związku z dołączeniem dotyczącego statutu i spisu członków czynnych.

Wystąpić ze Związku można zapomocą oświadczenia na Zjeździe strażackim.

T o w a r z y s t w o, k t ó r e z a l e g a z w k ł a d k a m i p r z e z t r z y l a t a, p r z e s t a j e b y ć c z ł o n k i e m Z w i ą z k u.

IV. Prawa i obowiązki członków.

Każde Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, należące do Związku, ma prawo: *a)* być reprezentowanem na Zjazdach strażackich przez wybieranych delegatów z prawem głosu i wyboru; *b)* brać udział w korzyściach ze stosunku związkowego wynikających (art. II.); natomiast poddaje się uchwałom Zjazdu, tudzież obowiązkowi uiszczania pewnej wkładki na potrzeby Związku, której wysokość oznacza każdoczesny Krajowy Zjazd strażacki. Kwota jednakże na poszczególne Towarzystwa nałożona, nie może przenosić sumy równającej się opłacie po 1 koronie od jednego czynnego członka Towarzystwa.

V. Zjazd strażacki.

Krajowy Zjazd strażacki odbywa się zwyczajnie co t r z y lata w miejscu, uchwałą poprzedniego Zjazdu oznaczonem ile możności w porze letniej lub jesiennej. W razie potrzeby Rada zawiadowcza może, a na żądanie $^1/_5$ części wszystkich do Związku należących Towarzystw strażackich musi zwołać nadzwyczajny Zjazd.

Udział w Zjeździe z prawem *głosu uchwalającego i wyboru* przysługuje delegatom, których Wydział każdego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej do Związku należącego, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymacyę pisemną. Towarzystwa liczące mniej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie, Towarzystwa liczące więcej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niekompletna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków.

Wybranym na delegata może być każdy członek T o w a r z y s t w a. Samowolne przekazywanie mandatu jest wzbronione. Mandat delegata trwa od jednego Zjazdu do drugiego.

W miejsce przeszkodzonego należy wcześnie wybrać innego delegata, chyba tylko w razie naglącym dozwolone jest przelewanie głosów na innego delegata. Wszakże jeden delegat nie może rozporządzać więcej jak trzema głosami.

Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący delegatami, mają prawo do udziału w Zjeździe strażackim z głosem poradczym, jako uczestnicy Zjazdu.

VI. Zakres działania Krajowego Zjazdu strażackiego.

a) Wysłuchanie i zbadanie sprawozdań z czynności i rachunków Rady zawiadowczej Związku i dawanie absolutoryów.

b) Rozbiór i uchwały wniosków w sprawach, mających na celu podniesienie obrony od pożarów w kraju.

c) Rozporządzanie ogólne istniejącymi funduszami Związku krajowego.

d) Ustanawianie wysokości i sposobu spłacania wkładek od członków Związku krajowego.

e) Zawiadomienia, wykłady i odczyty w sprawach pożarnictwa.

f) Zmiana statutu Związku i rozwiązanie takowego.

g) Wybór na trzy lata Naczelnika, zastępcy Naczelnika, tudzież dziewięciu członków Rady zawiadowczej i trzech zastępców, jakoteż komisyi kontrolującej.

h) Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu w porozumieniu z Towarzystwem dotyczącej straży miejscowej

Uchwały Zjazdu strażackiego są ważne, jeżeli przynajmniej połowa straży, do Związku należących, jest reprezentowaną przez delegatów. Uchwały zapadają bezwzględną większością głosow. Do zmiany statutu jednak i do rozwiązania Związku potrzeba obecności delegatów przynajmniej 3/4 wszystkich Towarzystw strażackich do Związku należących i jednozgodności 2/3 głosów delegatów w Zjeździe udział biorących. Wybory odbywają się kartkami.

VII. Skład, zakres działania i siedziba Rady zawiadowczej.

W skład Rady zawiadowczej wchodzi: Naczelnik, zastępca Naczelnika i dziewięciu członków, wybranych na Zjeździe. W razie stałej przeszkody w urzędowaniu którego z członków Rady zawiadowczej powołuje Naczelnik zastępców wedle porządku alfabetycznego.

Posiedzenia zwyczajne Rady zawiadowczej odbywają się raz na kwartał. Naczelnik na żądanie przynajmniej trzech członków Rady zawiadowczej musi zwołać Radę zawiadowczą na nadzwyczajne posiedzenie każdego czasu.

Rada zawiadowcza ma stałą siedzibę swoją we Lwowie, jako siedzibie Związku i jest naczelnym organem zarządzającym Związkiem.

Zakres działania Rady zawiadowczej jest następujący:

a) Reprezentacya Związku na zewnątrz.

b) Wykonywanie uchwał Zjazdu strażackiego.

c) Pobór uchwalonych wkładek od członków Związku, pomnażanie i zarząd szczegółowy funduszów, niemniej utrzymywanie ksiąg rachunkowych i kasy.

d) Czuwanie nad rozwojem istniejących i zawiązywanie nowych straży pożarnych, udzielanie im wskazówek lub materyalnej pomocy.

e) Redakcya czasopisma pożarniczego, ogłaszanie rozpraw Zjazdu i czynności Rady zawiadowczej, niemniej utrzymywanie odpowiedniej statystyki Towarzystw pożarnych.

f) Zwoływanie Zjazdów strażackich, przygotowywanie wniosków i układanie porządku dziennego na nie, kierowania ich obradami tudzież urządzanie wystaw i popisów strażackich.

g) Wzywanie i przyjmowanie Towarzystw zgłaszających się do Związku, tudzież organizacya Związków okręgowych, względnie także powiatowych.

h) Prowadzenie kancelaryi i wszelkiej korespondencyi Związku.

i) Pośrednictwo w zakupnie rekwizytów pożarnych i odbywanie prób z narzędziami pożarnemi, przeznaczonemi na sprzedaż gminom lub Towarzystwom strażackim.

k) Uchwalanie etatu urzędników Związku i ich mianowanie.

W razach nagłych czynności wyżwymienione załatwia Komitet wykonawczy, w którego skład wchodzą wszyscy we Lwowie zamieszkali członkowie Rady.

Postanowienia Rady zawiadowczej zapadają większością głosów i są ważne przy komplecie przynajmniej pięciu członków. Przewodniczący głosuje tylko w razie równości głosów. Wszelkie pisma, wychodzące od Rady zawiadowczej, podpisuje Naczelnik (lub zastępca jego) i jeden członek Rady (lub sekretarz Związku).

Do ważności uchwał Komitetu wykonawczego wystarczy obecność Naczelnika lub tegoż zastępcy i jednego członka Rady.

Do wydawania opinii w sprawach wynalazków z dziedziny pożarnictwa i w sprawach regulaminów ćwiczeń i wreszcie do czuwania nad sprawami w ustępie pod *i)* wyszczególnionemi wybiera Rada zawiadowcza Komisyę techniczną.

Do czuwania nad redakcyą czasopisma pożarniczego wybiera Rada zawiadowcza Komitet redakcyjny.

Skład Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego, zakres i sposób działania normują osobne regulaminy, które Rada zawiadowcza uchwala.

VIII. Fundusze Związku.

Fundusze Związku składają się: 1) z wpłat od członków; 2) z subwencyi zakładów publicznych; 3) z zapisów; 4) z dochodów przypadkowych, jakoto: z zabaw, loteryi fantowych, koncertów i t. p. i mają służyć na potrzeby w art. II. wymienione. Wszelka gotówka, z wydatków pozostająca, ma być lokowaną w efektach pupilarną pewność mających.

Rachunki i kasę szkontruje komisya kontrolująca, złożona z 3 członków, wybranych na Zjeździe. Czynność swoją sprawuje ona najpóźniej na 14 dni przed Zjazdem i przedkłada temuż sprawozdanie.

IX. Rozwiązanie Związku.

Na wypadek rozwiązania fundusze Związku rozdzielają się pomiędzy Towarzystwa strażackie, które w ostatnim czasie do Związku należały i to w stosunku do uiszczonych wkładek.

X. Spory związkowych Towarzystw strażackich

pomiędzy sobą lub z Radą zawiadowczą Związku rozstrzyga nieodwołalnie Zjazd strażacki.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Fundusz pożyczkowy na zakupno sikawek.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wniósł petycyę do Wydziału krajowego o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek dla gmin, które pożyczek tych potrzebują.

Byłby to fundusz zwrotny pożyczkowy, istniejący na wzór funduszu pożyczkowego koszarowego, a nie potrzebowałby być zbyt wielkim, bo wystarczyłaby jednorazowa dotacya tego funduszu 50.000 do 100.000 K.

Z tego funduszu mogłyby gminy zaciągać pożyczki zwrotne ratami w ciągu lat pięciu, któreby pod nadzorem Wydziałów powiatowych i przy współudziale Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych używane były wyłącznie tylko na zakupno sikawek.

Potrzeba tego funduszu okazuje się niezbędną, gdyż doświadczenie poucza, iż tworzenie się ochotniczych straży pożarnych i wogóle wykonywanie ustawy o policyi ogniowej utyka przeważnie z powodu braku sikawek w gminach małomiasteczkowych i wiejskich.

Ochotnicze straże pożarne, a zbyt często i gminy są za ubogie, aby sprawić sikawkę i zazwyczaj za mało kredytowo silne, aby od prywatnych fabrykantów lub pośredników otrzymały sikawki na spłaty ratalne. Straż pożarna zaś bez sikawki przecież istnieć nie może!

Przed laty dostarczało tu chętnej pomocy Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ale to

ustało; później udzielało kredytu na ten cel Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo handlowe, ale Towarzystwo to zlikwidowało; istniejące zaś Biuro handlowe we Lwowie jest przedsiębiorstwem prywatnem i nie dość zamożnem, aby na większą skalę kredytu na zakupno sikawek udzielać mogło.

Nie pozostaje więc nic innego jak tylko, aby tu przyszedł z pomocą fundusz krajowy, jak to czyni w innych podobnych wypadkach z korzyścią dla kraju. Fundusz ten nie byłby stratnym, a możnaby nawet nałożyć obowiązek opłaty od tych kredytów niewysokich odsetek celem wytworzenia rezerwy na możliwe choć dość problematyczne straty.

Poruszona przez Związek strażacki myśl jest po żyteczną i mamy nadzieję, że znajdzie u Wydziału krajowego uwzględnienie we wniosku w tym kierunku do Wysokiego Sejmu postawić się mającym.

Szósty kraj. kurs pożarnictwa.

W dniach od 1. do 15. maja b. r odbył się we Lwowie szósty krajowy kurs pożarnictwa dla instruktorów straży pożarnych. Na kurs przybyło 25 uczestników z różnych miast i miasteczek kraju naszego.

Zakres nauki określony regulaminem kursu pożarnictwa został w zupełności wyczerpany.

W dniu 14. maja b. r. mieli uczestnicy kursu praktyczne ćwiczenie, bo gasili pożar piekarni Kalmana Kalba przy ulicy Zamarstynowskiej l. 27.

Kurs zakończył się ogłoszeniem uchwał Komisyi egzaminacyjnej, wedle których uznani zostali:

I. za zupełnie uzdolnionych do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych w miastach: Gdula Franciszek z Leżajska, Pałka Józef z Limanowej, Tokarczyk Jędrzej z Nowego Sącza, Werschler Michał z Żurawna, Wronka Tadeusz z Winnik, Wojnarski Józef z Łańcuta, Zabierowski Adam z Gorlic;

II. za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów w miastach: Francuz Marcin ze Suchej, Frenkel Izydor ze Lwowa, Gregoraszczuk Antoni z Pistynia, Gonet Józef z Korczyny, Hentschel Edmund z Kamionki strumiłowej, Leśniak Jan z Piwnicznej, Pozorini Stanisław z Rohatyna, Różak Józef z Jaworowa;

III. za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów w miasteczkach: Andrejko Aleksander z Tylicza, Gnot Bazyli ze Sokołówki, Rajca Stanisław ze Lwowa, Sardeński Karol ze Lwowa;

IV. za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów w teraźniejszych miejscach zamieszkania: Augustowski Bronisław w Bieczu, Hanik Adolf w Jabłonowie, Kwiatkowski Stanisław w Chorostkowie, Wojciechów Antoni w Bursztynie;

V. za zupełnie uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń z przyrządami pożarnymi: Berezowski Ignacy w Jarosławiu;

VI. za zupełnie uzdolnionego na instruktora przy strażach pożarnych wiejskich: Sowiński Ludwik z Tuchowa.

Nadto uznani zostali w nauce o udzielaniu pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładaniu opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza:

VII. za zupełnie uzdolnionych: Augustowski, Gdula, Leśniak, Pałka, Pozorini, Różak, Tokarczyk, Wronka, Wojnarski;

VIII za dostatecznie uzdolnionych: Andrejko, Berezowski, Francuz, Gregoraszczuk, Gonet, Gnot, Hanik, Kwiatkowski, Rajca, Sardeński, Werschler, Wojciechów, Zabierowski.

Komendantem kursu był p. Paweł Praun, a jego adjutantem Antoni Szczerbowski.

Nauki na kursie udzielali:

a) Dr. Ignacy Lickendorf: o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i o zakładaniu opatrunków;

b) Antoni Szczerbowski: nauka teoretyczna, taktyka, nauka sygnałów, ćwiczenia rzędowe i ćwiczenia ze sikawkami;

c) Hilary Eliasiewicz: ćwiczenia z innymi przyrządami pożarnymi.

Częścią gospodarczą kursu zajmował się p. Floryan Złotowski, który pilnował także porządku domowego po myśli przepisanego regulaminu.

Uczestnicy kursu otrzymali świadectwa.

Automatyczny przyrząd alarmowy.

Jednym z najważniejszych momentów, na których opiera się nowoczesna obrona i sztuka pożarnicza, jest takie urządzenie systemu alarmowego, aby straż pożarna mogła się zjawić natychmiast po wybuchu pożaru. Nie potrzeba chyba uzasadniać o ile łatwiej stłumić pożar jeszcze nierozwinięty, niż wówczas, gdy się już rozwielmożnił i ogarnął wielkie przestrzenie. Nic dziwnego tedy, że wielkie miasta łożą bardzo wiele na urządzenie jak najgęściejszej sieci alarmowej, a pomysły wynalazców zwracają się z całym zapałem w kierunku ulepszenia urządzeń alarmowych.

Jednym z takich najnowszych wynalazków zajęła się firma Siemens & Halske i skonstruowała przyrząd alarmowy, który umieszczony w teatrach, wielkich domach towarowych, muzeach, hotelach i t. p. w ogóle tam, gdzie zgromadza się wiele ludzi i gdzie z powodu powstałej paniki częstokroć nie ma komu zawiadomić straży pożarnej, automatycznie alarmuje i sprowadza doraźną pomoc.

Dla informacyi naszych czytelników zamieszczamy poniżej rysunki aparatu.

Fig. 1. i 2. przedstawiają przyrząd. Najważniejszą jego częścią jest rurka szklana przedstawiona w naturalnej wielkości w fig. 1a. Rurka ta wchodzi w wydrą-

żenie *b* (fig. 1. i 2.) i podnosi skrzywione pod kątem prostym przedłużenie *x* sprężyny *f*, tak, że przedłużenie to opiera się silnie na rurce szklanej. W kulce znajduje się płyn, który w miarę podnoszenia się temperatury rozszerza się w rurce do tego stopnia, że wreszcie kulkę rozsadza. Skutkiem pęknięcia kulki powraca sprężyna *f* w stan spoczynku i otwiera lub przerywa kontakt ze sprężyną *f1* (stosownie do tego jaki prąd ma tu zastosowanie), przez co powstaje sygnał.

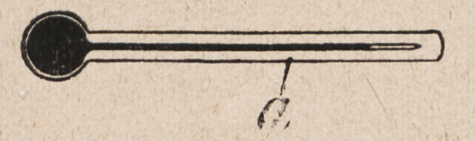


Fig. 1a.

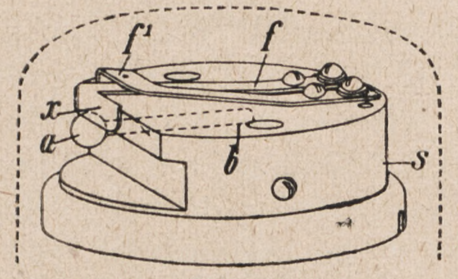


Fig. 1.

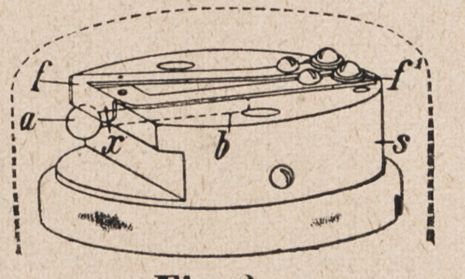


Fig. 2.

Figury 3. i 4. przedstawiają urządzenia dla dwojakich prądów. W fig. 5 dodana jest odpowiednia tabliczka, która oznacza bliżej miejscowe położenie czynnego przyrządu alarmowego.



Fig. 3.

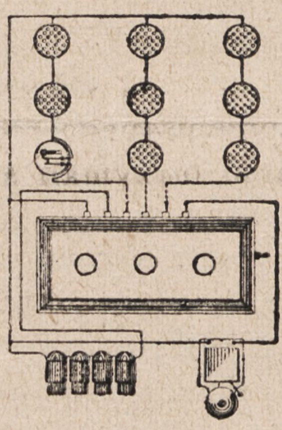


Fig. 5.

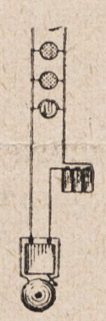


Fig. 4.

Aparat ten ma tę niedogodność, że może wywołać fałszywy alarm z powodu mechanicznego uszkodzenia, które zdarzyć się może łatwo w czasie sprzątania w lokalach, w których przyrząd jest umieszczony i z innych podobnych przyczyn. Celem uchronienia straży od nieuzasadnionego niepokojenia istnieje dodatkowy przyrząd, zapomocą którego można przerwać bezpośrednie

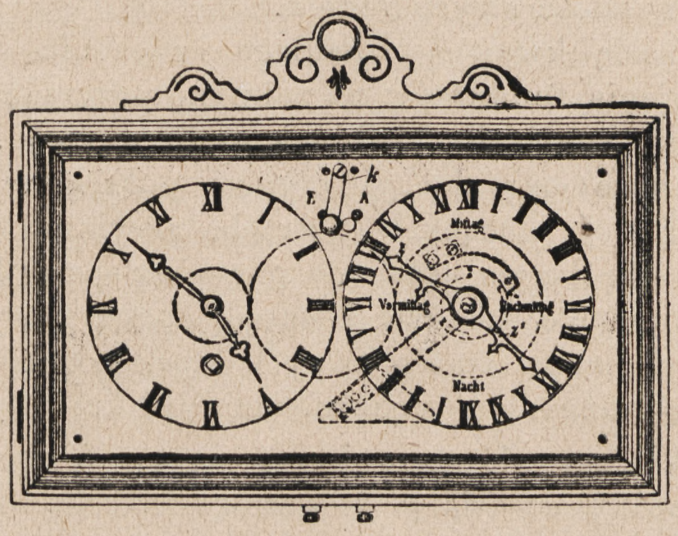


Fig. 6.

połączenie aparatu ze strażnicą pożarną na pewne godziny przedstawiające mniejsze prawdopodobieństwo wypadku.

Przyrząd ten przedstawiony fig. 6 składa się z rzeczywistego zegaru i dodatkowego aparatu zaopatrzonego tarczą zegarową, z oznaczeniem godzin dnia i nocy. Dwie wskazówki *z* i *z1* można ustawiać dowolnie, a tem samem wyłączyć godziny zawarte pomiędzy niemi po stronie, po której wskazówki zaopatrzone są strzałkami. Zasówka *k* służy do trwałego zamknięcia aparatu.

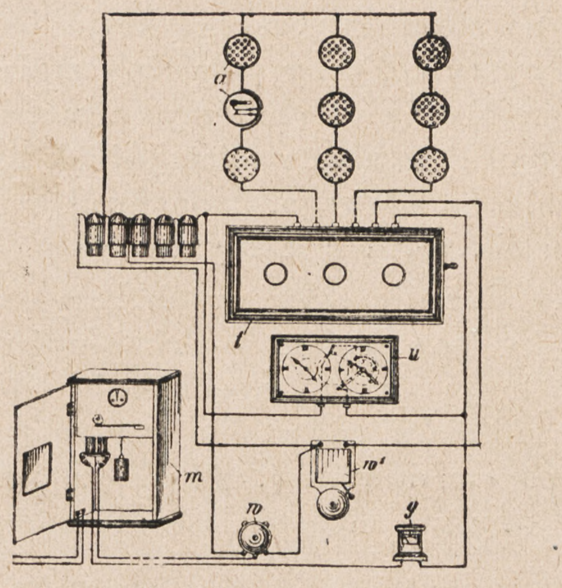


Fig. 7.

Figura 7 przedstawia całość aparatu z dodatkiem dzwonków alarmowych *w* i *w1* i galwanoskopem *g*.

Opisany w najogólniejszych zarysach przyrząd znajduje coraz szersze zastosowanie, a wkrótce dowiemy się zapewne o jego wartości praktycznej.

Sezon pożarów.

Pod takim tytułem podaje *Przedświt* z 18. maja b. r. następujący artykuł, który celem wywołania dyskusyi w całości zamieszczamy:

Zaledwie tylko ustąpią śniegi zimowe z dachów i strzech biednego kraju naszego, a wietrzyk wiosenny rozbuja się wśród zielonych łąk i pól, rozpoczyna się u nas straszny sezon, w którym tonie bezpowrotnie wielka część mienia narodowego, sezon pożarów. Powtarza się to każdego roku, wywołuje jęki, narzekania, tu i ówdzie przelotną wzmiankę o konieczności zaradzenia złemu, wreszcie nadchodzi zima, pożary zmniejszają się, o minionych klęskach pamiętają ci tylko, którzy osobiście ponieśli straty, a z nadchodzącą wiosną *Znicz* po staremu hojne zbiera ofiary.

Dość rzucić okiem na statystykę kilku lat ostatnich, aby dojść do przekonania, że na tej drodze kraj nasz stale ubożeje. Przytoczymy tu cyfry zebrane przez Krajowy Związek strażacki za pośrednictwem wydziałów powiatowych. Cyfry te niedokładne, jak wszelka statystyka w naszym kraju, zawierają tylko część poniesionych klęsk.

Według powyższego źródła wynosiły szkody:

W r. 1898 w miastach i miasteczkach 2,924.910 kor., w gminach wiejskich 3,629.698 koron. Razem 6,554.608 koron.

W r. 1899 w miastach i miasteczkach 1,197.810 koron, w gminach wiejskich 2,863.975 koron. Razem 4,060.786 koron.

W r. 1900 w miastach i miasteczkach 6,393.691 koron, w gminach wiejskich 2,469.384 koron. Razem 8,863.075 koron.

W r. 1901 w miastach i miasteczkach 8,289.561 koron, w gminach wiejskich 8,606.416 koron. Razem 16,895.977 koron.

W przeciągu lat czterech 36,374.466 koron, to już suma, jak na stosunki naszego kraju bardzo poważna, bo pomyślmy tylko, coby to można zrobić, gdyby pieniądze te poszły na cele przemysłu, melioracyi lub wreszcie oświaty. Pozwalamy sobie jednak na takie marnowanie mienia narodowego, dopuszczając nawet do tego, że cyfry szkód rosną z każdym rokiem.

Owoce są najlepszym probierzem czynów. Dlatego cokolwiek by powiedziano o działalności, jaką prowadzi się w kraju celem zapobieżenia klęskom pożaru, owych 36 milionów pozostanie zawsze faktem krzyczącym i niezbitem dowodem, że akcya jest albo na niewłaściwej drodze, albo też niedość energicznie prowadzoną.

Podstawą, na której oprzeć się powinna cała akcya zaradcza, leży w trzech głównych momentach: ustawie budowlanej, policyi ogniowej i organizacyi obrony pożarnej. Ustawa budowlana istnieje wprawdzie, lecz tylko na papierze, bo nędza i ciemnota ludu z jednej, niedbalstwo organów autonomicznych z drugiej strony, sprowadzają wszelkie przepisy do *absurdum.* Policya ogniowa, to bardzo dobry środek, aby dokuczyć niewygodnemu obywatelowi, poza tem jednak jest tak, jakby niewykonywaną.

A organizacya obrony pożarnej, to krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, obejmujący mało co więcej, jak 300 straży pożarnych ochotniczych rozsianych na przestrzeni całego kraju. W tym zakresie porusza się cała akcya, izolowana prawie zupełnie od zainteresowania się ogółu, a najbardziej widocznym jej śladem są „kawałki" wymieniane w formie odezw biurokratycznych między Wydziałem krajowym, podwładnymi organami i Związkiem strażackim. Trzeba jednak być sprawiedliwym i przyznać, że kawałki te dosięgają kilku tysięcy liczb rocznie.

Nie odmawiamy przez to żadnemu ze wspomnianych czynników jak najlepszych chęci i pojmujemy bardzo dobrze, że jednym zamachem nie można ani przebudować całego kraju, ani stworzyć dobrze funkcyonujących ciał autonomicznych, tem mniej moglibyśmy czynić zarzuty Związkowi strażackiemu, który jest właściwym duchem tego, co się dotychczas dodatniego zdziałało. Pisząc powyższe słowa, chcielibyśmy pobudzić powołane czynniki do szerszej akcyi, a przedewszystkiem skierować ją na właściwe tory.

Jak już wspomnieliśmy, ani ustawa budowlana, ani policya ogniowa, w danych stosunkach nie zapobiegną złemu doraźnie, a cały ciężar akcyi oprzeć się powinien — zdaniem naszem — na racyonalnej organizacyi strażactwa.

Od czasu, jak strażactwo przestało być modnym sportem, odsunęły się od niego t. zw. inteligentne jednostki i dzisiaj ochotnicze straże pożarne składają się prawie wyłącznie po miasteczkach z rzemieślników, po wsiach z włościan. Dobrze jeszcze, jeżeli gdzieniegdzie znajdzie się człowiek inteligentny z poświęceniem, lub polujący na popularność, który pozwala się wybrać prezesem towarzystwa; najczęściej obywają się straże bez tej okrasy. Nie byłoby w samej tej rzeczy nic złego, bo wśród drobnego mieszczaństwa i włościaństwa nie rzadcy są ludzie z poświęceniem dla dobra ogółu, ale zupełny brak inteligentniejszych osób w towarzystwach strażackich nadaje im w oczach nierozumnych ludzi cechę towarzystw niższorzędnych, a także — co jeszcze gorsze — przy braku jednostek, któreby podtrzymywały pierwiastek idealny towarzystw, jedyną pobudką, skłaniającą młodych obywateli małomiasteczkowych do przystępowania do towarzystwa bywa często tylko próżność i chęć wyróżnienia się od innych, błyszczącym generalskim uniformem.

W takich warunkach straże ochotnicze częstokroć nie spełniają należycie swego zadania, lub spełniają je jak z łaski, ale bo też istotną jest łaską, narażanie zdrowia, a nawet życia w tym celu, aby nieść pomoc ogółowi, a nie znaleźć ani poparcia, ani uznania.

Pierwszym tedy warunkiem organizacyi obrony pożarnej byłby większy udział osób inteligentnych w towarzystwach strażackich i dlatego z uznaniem trzeba podnieść zainicyonowany w r. b. przez krajowy Związek wakacyjny kurs strażactwa dla nauczycieli ludowych. Nawiasem zaznaczamy, że trzeba było ogromnego nacisku ze strony Wydziału krajowego, aby wreszcie skłonić Radę szkolną do zezwolenia na odbycie się kursu; wszelkie poprzednie starania rozbijały się o zapatrywanie Rady szkolnej, że ukończenie kursu spotęguje niezadowolenie z losu wśród nauczycielstwa.

Drugim, bardzo ważnym argumentem rozwoju straży jest zabezpieczenie członków od wypadków. Związek strażacki prowadzi wprawdzie t. zw. „Kasę zapomóg", udzielając nieznacznego wsparcia na wypadek uszkodzenia, nie jest to jednak dostateczne zabezpieczenie dla ludzi, którzy niejednokrotnie hazardują życie i przyszłość swych rodzin.

Trzecią kwestyą wielkiego znaczenia, to sprawa wynalezienia funduszów na zakupno przyrządów i przyborów pożarnych dla biednych gmin w kraju.

Sprawa organizacyi obrony pożarnej, to jedna z najbardziej piekących potrzeb, powinna też wejść w jak najkrótszym czasie na porządek spraw krajowych i tak długo nie schodzić stamtąd, dopóki statystyka nie wykaże znacznie zmniejszonych klęsk pożarnych.

Na jednem z posiedzeń, uchwalił krajowy Związek strażacki poczynić starania, aby przy Wydziale krajowym funkcyonowała powołana z szerszego grona obywateli komisya lub stała ankieta pożarnicza, którąby

jako organ doradczy ułatwiła Wydziałowi krajowemu działalność jego w tym kierunku. Można tylko przyklasnąć tej myśli i oczekiwać jak najrychlejszego jej zrealizowania.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Kosów. Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej w Kosowie na posiedzeniu odbytem w d. 25. kwietnia wybrało w miejsce dotychczasowego naczelnika straży pożarnej Szpaka — naczelnikiem Aleksandra Hołyńskiego, zastępcą naczelnika Juliana Semiona, zaś Zacharyasza Petrowicza członkiem wydziału Rady nadzorczej.

Kęty. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu odbytem dnia 4. maja 1902 wybrano jednogłośnie naczelnikiem Jana Lankosza, a zastępcą Edwarda Zajączka. Wydział uzupełniono wyborem Jana Adamskiego.

Nowe miasto. Walne zgromadzenie z dnia 27. kwietnia b. r. wybrało prezesem Jana Ekierta, naczelnikiem straży ponownie Szczepana Żywickiego, zastępcą Marcina Ekierta.

Do wydziału Towarzystwa wybrani zostali: Karol Wrcnowicz, Teofil Żywicki i Szczepan Uszko.

Do sądu polubownego wybrano: Jana Wojciechowskiego, Michała Dubika i Marcelego Müllera.

Bołszowce. Po uroczystym obchodzie św. Floryana jako patrona od pożarów w dniu 4. maja odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, na którem wybrani zostali: prezesem Aleksander Krzeczunowicz, naczelnikiem korpusu Emil Nowicki, zastępcą naczelnika korpusu Ludwik Elzer, a członkami wydziału: ks. przeor Jan Haber, Antoni Jenik, Jan Rymarz, Aleksander Carewicz.

Członkami sądu honorowego: Józef Kuryłowicz, Mikołaj Podhajny, Emil Nowicki.

Członkami do sprawdzenia rachunków na r. 1902: Stanisław Orłowski, Jan Lochschmidt, Wojciech Cętar.

W czasie posiedzenia, a mianowicie zaraz po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, prosił Wojciech Cętar o nadprogramowy głos w w zastępstwie prezesa Krzeczunowicza, który przez kraj. Związek och. straży pożarnych uproszony został dla wręczenia Emilowi Nowickiemu honorowej odznaki za jego 25-letnią, nieprzerwaną służbę strażacką. Pan Cętar w pięknej przemowie podniósł zasługi p. Nowickiego położone w tym okresie czasu przez jego poświęcanie się, umiejętne formowanie korpusów i ich wyćwiczanie do akcyi ratunkowych podczas pożaru i wręczył mu honorową odznakę z życzeniem, aby doczekał się jeszcze takich złotych i brylantowych godów.

Drohobycz. Straż pożarna w Drohobyczu obchodziła w dniu patrona swego św. Floryana nadzwyczajną uroczystość wręczenia swemu zastępcy naczelnika, instruktorowi i sekretarzowi a naczelnikowi miejskiej straży p. Emilowi Rychlewskiemu przyznanej przez Związek krajowy związkowej odznaki honorowej za 20-letnią nieprzerwaną, wierną i walną służbę strażacką.

Tegoż dnia po solennej sumie, podczas której ks. kanonik Serwacki w pięknie wygłoszonem kazaniu podniósł zasługi jubilata około rozwoju drohobyckiej straży pożarnej i znaczenie tego wysokiego odznaczenia go przez Związek krajowy, zebrała się straż pożarna ochotnicza i miejska w sali radnej magistratu, gdzie zgromadzili się również pp. radni i urzędnicy miejscy pod przewodnictwem burmistrza, duchowieństwo obydwóch obrządków, członkowie wspierający i honorowi straży, razem około sto osób. Tutaj odbyła się uroczystość wręczenia wspomnianej odznaki honorowej.

Burmistrz miasta i prezes straży dr. Władysław Szajna odczytawszy odnośne pismo Związku, podniósł w przemówieniu swem zasługi p. Rychlewskiego około rozwoju straży pożarnej ochotniczej i wręczył mu dekret wraz z odznaką honorową. Następnie podniósł burmistrz zasługi p Rychlewskiego pod względem zorganizowania i wyćwiczenia obydwu straży jako instruktor tychże i to w tym stopniu, że obydwie tutejsze straże pożarne w niczem nie ustępują najlepszym strażom w kraju, jak to miał sposobność osobiście przekonać się przy ostatnim pożarze na przedmieściu Zadwornem.

W uznaniu więc tych zasług ze strony Rady miejskiej wręczył mu burmistrz imieniem miasta zegarek złoty jako dar honorowy, a naczelnik ochotniczej straży pożarnej p. Zawadzki, piękny bukiet.

Po ceremonii tej nastąpiło wspaniałe przyjęcie obecnych gości, podczas czego wznoszono liczne toasty, a między niemi na cześć Związku i tegoż naczelnictwa, odczytywano wiele nadesłanych telegramów gratulacyjnych i przy tej sposobności zebrano 50 kor. na rzecz Towarzystwa ochronki polskiej w miejscu, a 15 kor. na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej.

Uroczystość powyższa utkwiła głęboko w pamięci wszystkim drohobyczanom i wywarła na nich niezwykłe wrażenie.

Sądowa Wisznia. Dnia 4. maja b. r dokonał ksiądz Stanisław Ziemba uroczystego aktu wręczenia honorowych związkowych odznak za 25-letnią, nieprzerwaną, wierną i walną służbę strażacką pp. Szymonowi Torskiemu, Józefowi Różańskiemu, Maciejowi Dobrzańskiemu i Julianowi Kuźniarskiemu ze Sądowej Wiszni.

W uroczystości tej wzięli udział liczni Delegaci ochotniczych straży pożarnych z Mościsk, Jaworowa i Gródka, tudzież liczne zebranie ze wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa.

Czortków. Na dniu 4. maja 1902 odbyło się Walne Zgromadzenie doroczne. Wybrani zostali: Naczelnikiem K. I. Strzelecki, zastępcą naczelnika Józef Jakubowski. Wydziałowymi: August Wegemann, Antoni Dworzak, Maryan Gulewicz, Kazimierz Angielliczykowski i Wincenty Skrzywan. Sekretarzem Jan Jougan. Sąd honorowy: Antoni Zacharyasiewicz, Franciszek Zamorski,

Józef Czernichowski, Józef Złoczański, Michał Krzesiński. Komisya rewizyjna: Franciszek Bieniak, Filip Weiger, Karol Szczepanowski.

Oświęcim. W dnia 4. maja b. r. odprawionem zostało w kościele parafialnym przez ks. prałata Knycza, przyjaciela i opiekuna straży pożarnej, solenne nabożeństwo na intencyę straży pożarnej oświęcimskiej tudzież dopiero co za inicyatywą i staraniem naczelnika stacyi kolei północnej p. Mydlarskiego zorganizowanej straży w Babicach ad Oświęcim. Po odprawionem nabożeństwie, na którem obie straże odspiewały hymn na cześć św. Floryana, patrona straży ułożony, przemówił do zgromadzonych straży w podniosłych, wzruszających pełnych głębokiego znaczenia słowach, celebrujący ks. prałat, życząc nowo zorganizowanej i licznie zgromadzonej dzielnej straży babickiej jak najlepszego rozwoju, który zależny jest od solidarności, poczucia ciężkich ale zaszczytnych obowiązków, zgody i wytrwałości, karności tak na zewnątrz jak i na wewnątrz korpusu, prawdziwej wiary w Boga i ufność w Jego pomoc. Jako przykład żywej niezłomnej wiary, miłości bliźniego, bezgranicznego zaparcia sią dla wiary — przedstawił mowca szlachetny św. Floryana. Nastrój był w czasie nabożeństwa i kazania szczególnie poważny i widać było, iż wszyscy obecni przejęci byli do głębi gorącemi słowami przezacnego kapłana. Obie straże pod jedną komendą tutejszego naczelnika ze sztandarem na czele oddały po nabożeństwie honory ukochanemu ks. prałatowi, defilując przed probostwem.

Obecnie straż babicka liczy 28 umundurowanych strażaków i posiada bardzo dobrą sikawkę, z którą w dniu 2. maja bardzo wielkie i rzetelne usługi oddała Oświęcimowi w czasie akcyi ratunkowej w pożarze, który zagrażał zniszczeniem poważnej części miasta naszego.

Jest nadzieja, że straż ta przy dobrej radzie tutejszego naczelnika p. Stankiewicza a uczciwej pracy i bardzo dobrych chęciach naczelnika swojego p. Hyćka rozwijać się będzie stale i odda tak Babicom jak i Oświęcimowi i okolicy wielkie usługi.

Na tem miejscu i przy jednej sposobności, musimy my zwłaszcza, których mienie i życie było w dniu nieszczęśliwym zagrożone, wyrazić także strażom pożarnym z Kopciowic i Nowego Biorunia (Śląsk pruski), straży kolei państwowej i północnej, z Dworów i Monowic, Zarządom cynkowni, gazowni i śrubiarni serdeczne podziękowanie za energiczną pomoc w zlokalizowaniu ognia, który szczęściem zostawił kościół i szkoły nietknięte a zniszczył tylko jeden dom piętrowy — większych rozmiarów. Przyznać należy, że straż nasza mimo strasznych wysiłków i roztropnie prowadzonej akcyi ratunkowej nie byłaby w stanie stawić skutecznego oporu rozhukanemu i silnym wiatrem podniecanemu żywiołowi.

Rawa ruska. Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 19. maja 1902 obrano naczelnikiem korpusu p. Feliksa Heleniaka, jego zastępcą zaś p. Marcina Wachałowicza Sekretarzem pozostał nadal p. Mieczysław Presz.

Dębica. Walne Zgromadzenie w dniu 27. kwietnia wybrało przez aklamacyę: *a)* naczelnikiem Andrzeja Szafrańca; *b)* zastępcą naczelnika Stanisława Studnickiego; *c)* komendantami oddziałów: Józefa Pietruszewskiego, Franciszka Mieleckiego, Karola Mieleckiego i Maksymiliana Janasiewicza; *d)* zastępcami komendantów oddziałowych: Marcela Kosińskiego, Antoniego Grzebienia, Wojciecha Całkowskiego i Michała Bochniewicza; *e)* chorążym Juliana Trznadla; *f)* do asysty chorążemu Antoniego Grzebienia i Michała Bochniewicza.

IV. Kronika pożarów.

Pożar w składzie broni. W Połtawie wybuchł pożar w składzie broni Wonifatowa, gdzie znajdował się znaczny zapas nabojów.

Gdy ogień ogarnął wnętrze składu, rozpoczęła się gęsta kanonada: kule przebijały kaski strażaków, jeden z nich zginął, inny został ciężko zraniony. Cały skład spalił się zupełnie.

Groźny pożar w Oświęcimiu.

W piątek dnia 2. maja 1902. o godzinie pół do 4. po południu wybuchł gwałtowny pożar w piątrowych domach tutejszego izraelity Mendla Wachsmana. Właśnie odbywało się posiedzenie Rady gminnej w budynku urzędu gminnego, gdy rozległ się głos „gore“, a po rynku zabrzmiała tuba, trwożliwie wszystkich alarmująca. Radni w momencie z sali wypadli i wszyscy udali się na miejsce pożaru. Naczelnik gminy razem z naczelnikiem miejscowej straży pożarnej pierwsi objęli akcyę ratunkową.

Nie do opisania jednak zachodziła groza położenia Kompleks budynków rzeczonego Wachsmana w sekcyi miasta już przez same towarzystwa asekuracyjne dla pożarów za najniebezpieczniejsze uznany, tworzył przedmiot znaczny i dla ognia podatny. Gęste kłęby dymu i żar tamowały oddech ludziom i łzy wyciskały z oczu. A tu o dziesięć ledwie kroków od miejsca pożaru kościół parafialny i wieża tudzież budynki szkolne w wielkiem niebezpieczeństwie. Plac kościelny zaległy kobiety, na klęczkach wznosząc modły o zmiłowanie się Stwórcy nad świątynią, która w niespełna 40 latach, dwukrotnie już pożarowi uległa i znów grozi osieroceniem wiernych. Przewielebny ks. prałat mdlejąc od gryzącego dymu wyniósł z kościoła Przenajświętsze Sanctisimum i błogosławił kościół od niebezpieczeństwa.

I zaiste tylko cudowi przypisać należy, że kościół i budynki szkolne ocalały. Skończyło się na zupełnem spaleniu tylko domów Wachsmana, pomimo, że chwilowy wicher ratunek utrudniał i niebezpieczeństwo pomnażał. Ratunek utrudniał także częściowy brak wody, pomimo, że rzeka tuż pod miastem płynie, lecz z powodu regulacyi przystęp do niej od strony miasta nie

został przewidziany i prawie utrudniony. Kilka studzien miejskich wyczerpano z wody zupełnie. Ale też nadludzkim prawie był wysiłek wszystkich ludzi w akcyi ratunkowej udział biorących.

Do pożaru prócz oświęcimskiej ochotniczej straży pożarnej przybyła bardzo prędko straż pożarna z Babic (według innego sprawozdania straż babicka także się znakomicie spisała. *Przyp. Redakcyi*), a nadto dostarczono sikawek z ludźmi: ze stacyi kolei północnej i państwowej, z gwoździarni Kaszaba z Brzezinki, z gminy Brzezinki, Babic, ze sąsiedniego Śląska pruskiego z przełożonymi urzędów Nowego Biorunia i Kopciowic, straży pożarnej księżny Ogińskiej z Bobrku, z Dworów i Monowic. Usiłowaniom tych wszystkich czynników zawdzięcza ratunek całe miasto, które, jak już tego w latach 1863 i 1881 mieliśmy przykłady, bez ratunku całe w perzynę obrócić się mogło.

Wszystkim tedy tak wspaniałomyślnym i bezinteresownym zbawcom, z głębi serca zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać". Pocieszającym bowiem dla każdego musi być objaw tak okazanej miłości bliźniego i taki ratunek w nieszczęściu, które to przymioty nasz naród zachowuje i daj Boże na zawsze zachowa.

Opis byłby niezupełny, gdybyśmy nie dodali, jak przy pożarze pomagali tutejsi księża Salezyanie z dziatwą, która ponad siły to beczułkami, konewkami itp. dostarczała wody, na wątłych barkach znosząc drabiny itd. Budującym było to i przykładem dla innych, jak młodzież w zakładzie Salezyańskim pod kierunkiem ich światłych przewodników, zaprawia się w czynnych cnotach religii katolickiej.

Pocieszającym objawem dla powiatu jest także to, że w gminach, w których dawniej instytucyę straży pożarnych tylko z uprzedzeniem traktowano, przyjmuje się teraz ze wszech miar godna poparcia myśl samoobrony pożarnej, że gminy posiadają i zakupują praktyczne sikawki, z których na ratunek swego i bliźnich mienia do pożaru spieszą. Jeszcze tylko więcej wytrwałej zachęty ze strony ludzi dobrej woli, a po gminach wytworzyć się mogą dobrze zorganizowane korpusy straży pożarnej.

Straszny pożar. Z Bobrujska donoszą: Dnia 2. z. m. o godzinie 10 rano wybuchł w domu drewnianym Nissona Halperina pożar. Z powodu silnego wiatru, jaki wówczas panował, płomienie z błyskawiczną szybkością przeniosły się na sąsiednie zabudowania i w przeciągu kilku godzin obróciły w perzynę większą połowę przedmieścia Słuckiego, wypalając całkowicie 20 cyrkułów a 9 częściowo.

Na powiększenie klęski wpłynęło bardzo późne przybycie ogniowej straży ochotniczej. Spłonęło 500 domów, nie licząc zabudowań gospodarczych. Ogień wszczął się od iskry parowozu z pociągu, który przechodził na kwadrans przed pożogą w domu Halperina.

V. Rozmaitości.

† **Edward Nowak**, członek ochotniczej straży pożarnej w Krynicy zmarł dnia 5. kwietnia. Cześć Jego pamięci!

† **Walery Frankowski**, dzielny strażak w Nowem mieście zmarł dnia 5. maja b r. przeżywszy 29 lat. Cześć jego pamięci.

Na pogrzeb przybył korpus ochotniczej straży pożarnej z Niżankowic z muzyką.

Zjazd strażacki w Moskwie. Na Zjeździe, który się rozpoczął dnia 13. kwietnia obradowano nad 150 sprawami. W tej liczbie znajduje się 8 pochodzących z Królestwa Polskiego. I tak:

1. P. Krajt z Radzymina: „O sposobie urządzenia normalnego i prawidłowego wycieru kominów i pieców przez oddział kominiarzy złączony ze strażą ogniową".

2. Zarząd łódzkiego Towarzystwa straży ochotniczej: „O wyjednaniu przywileju dla łódzkiego Towarzystwa straży ochotniczej do utrzymywania oddziału kominiarzy; o wyjednaniu zasiłków dla straży ochotniczej ze strony zarządów miejskich i gminnych: o wyjednaniu pewnego procentu od towarzystw asekuracyjnych na korzyść tychże straży".

3. A. F. Berg: „Oddział kominiarski przy warszawskiej straży ogniowej".

4. Ville de Lille Adam z Konstantynowa: „O przyznaniu strażom ochotniczym prawa zakładania dziecięcych żłobków po wsiach i o przyjmowaniu przez Towarzystwo „Błęk. Krzyża" narzędzi pożarniczych do ubezpieczenia; o rozszerzeniu praw przełożonych strażackich i wogóle o podniesieniu powagi instytucyi strażackich".

5 E. Krauze ze Staszowa: „O zamianie obowiązującej w Królestwie Polskiem pomocy naturalnej na opłatę pieniężną"

6. Łukowskie Towarzystwo pożarnicze: „O środkach i sposobach zapobiegania pożarom.

7. Przanowski z Łęczycy: „O potrzebie zmiany artykułów 72 i 73 ustawy normalnej w celu nadania większej swobody działaniom naczelników straży podczas pożarów.

8. E. Szyller (redakcya „Strażaka"): „O obniżeniu stawek ubezpieczeniowych „Towarzystwa Błękitnego Krzyża" dla dobrowolnych straży w guberniach Królestwa Polskiego".

Porównywując tegoroczny Zjazd moskiewski z przeszłorocznym kongresem berlińskim pod względem spodziewanych skutków, to przyznać trzeba, że pierwszy powinien wydać daleko realniejsze i praktyczniejszego znaczenia owoce niż ostatni. Bo jakkolwiek Berlin pod względem dekoracyjnym o wiele przewyższał Moskwę, to jednak prace moskiewskiego Zjazdu obfitością i różnorodnością treści stoją bez porównania wyżej niż berlińskie. Wygłoszone na kongresie mowy były po większej części rozprawy sprawozdawcze, które prawie nie wywoływały dyskusyi, gdy w Moskwie poruszono

najżywotniejsze kwestye mające związek nie tylko ze sprawą ratownictwa, lecz z całym łańcuchem zarządzeń skierowanych ku zwiększeniu liczby środków przeciwogniowych. Obok tego nie zapomniano też o doli bojowników naszej armii pokojowej.

Rozumie się, że nie można oczekiwać natychmiastowych, doraźnych owoców z wniosków, uchwał i postanowień Zjazdu, ale można mieć nadzieję, że wiele z tych postulatów, przy energicznem poparciu Rady cesarskiego rosyjskiego towarzystwa, prędzej czy później w życie wprowadzonych zostanie.

Przedmioty z celuloidu. Magistrat miasta Lwowa ogłasza co następuje: Kupcy, którzy sprzedają przedmioty, sporządzone z celuloidu, albo z innych takich samych, choć inaczej nazwanych materyałów mają oznaczać je na wystawach napisem: „z celuloidu".

Co do przechowywania powyższych przedmiotów, należy unikać wszelkiej możliwości zetknięcia się ich z otwartym płomieniem. W lokalach, w których przedmioty z celuloidu znajdują się w większej ilości, oświetlenie ma być wedle możności elektryczne i muszą się znajdować urządzenia wodne do gaszenia.

Opakowanie przedmiotów z celuloidu przy transportach musi być takie, aby możność zetknięcia się ich z otwartym płomieniem, była wykluczoną.

Poświęcenie sztandaru. W drugi dzień Zielonych Świątek, t. j. dnia 19. maja odbyło się w miasteczku Bobowa (pow. Grybów) przy pięknej pogodzie uroczyste poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej. W uroczystości tej wzięły udział oprócz straży miejscowej także straże z Grybowa i Ciężkowic ze swymi naczelnikami i wiele zaproszonych gości.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy kanonik ks Antoni Mamak, wygłosiwszy przedtem odpowiednią przemowę, poczem odbyło się wbijanie gwoździ przez chrzestnych ojców i matki, których stanęło 14 par. Po ceremonii tej okazał się zgromadzonym w kościele wspaniały sztandar, mający z jednej strony wizerunek św. Floryana a z drugiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wraz z pięknemi szarfami, sprawionemi przez p. Ramulta właściciela dóbr w Jeżowie.

Po wysłuchaniu sumy, celebrowanej przez ks. Wojciecha Balasę udali się uczestnicy do dworu, gdzie w odstąpionej sali przyjmowano przybyłych gości. Zabawa, w czasie której wznoszono liczne toasty, trwała do wieczora.

W końcu podnieść należy, iż główną zasługę około sprawienia sztandaru położył p. Feliks Kozak, naczelnik straży w Bobowej.

Zamiast nafty, woda. Chemik hamburski dr. Fietz wynalazł fluid, który zmięszany ze zwykłą wodą daje płyn nie dający się odróżnić od nafty. Płyn ten może być użyty tak dla celów oświetlenia, jakoteż opału. Nalany do zwykłej lampy naftowej, opatrzonej zwykłym knotem, wydaje czysto biały płomień, o sile dwa razy większej, niż taki sam płomień naftowy. Fluid ten nie jest eksplodujący. W Londynie zorganizowało się już akcyjne towarzystwo w celu eksploatowania tego wynalazku.

Zajmująca nowość. John O. Neil, urzędnik straży pożarnej w Detroit w Ameryce Północnej, wynalazł podobno sposób wyrzucania prądu na pożar bez użycia prądnika. Na szczycie mechanicznej drabiny ma być przed wysunięciem jej do góry umieszczony ruchomy pierścień z pyszczkiem prądnicy. Odpowiedniem dalszem urządzeniem ma się z dołu tym pierścieniem tak kierować, aby prąd mógł być dowolnie rzucany.

W ten sposób możnaby prąd wody bardzo zbliżyć do rdzenia pożaru bez użycia do tego celu prądnika.

Powiatowy kurs pożarnictwa odbył się w Drohobyczu w kwietniu b. r. Kurs przeprowadził sekretarz Szczerbowski; nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielał Dr. Tiegermann, a częścią gospodarczą kursu zajmował się p. Emil Rychlewski.

Statystyka zapałek. W Niemczech zużywa rocznie każdy mieszkaniec przeciętnie 1533 zapałek szwedzkich; we Francyi 795; w Rosyi 1314 — dziennie więc na jedną głowę przypada dla tych państw: 4·2, 2·7, 3·32 zapałek.

Zapałki szwedzkie coraz bardziej rugują z obiegu zapałki fosforowe; tych ostatnich przypada w Niemczech dziennie na jedną głowę 2·6, czyli razem z zapałkami bezpieczeństwa 6·8 sztuk

We Francyi zapałki fosforowe są znacznie bardziej rozpowszechnione, niż u nas i w Niemczech.

Pył wybuchający. Niedawno doniosły dzienniki, że w Paryżu przy ulicy de Bretagne nastąpił wybuch w piekarni. Mąkę za pomocą płóciennej rury zsypywano z trzeciego piętra do kadzi w piekarni na parterze, a ponieważ rura pod ciśnieniem pękła na dole, powstały chmury z unoszącej się mąki. Pył mączny zetknął się z płomieniami gazu i stąd powstał silny wybuch, skutkiem którego wszystkie szyby w budynku wylecia̧ły, a robotnicy odnieśli ciężkie rany z poparzenia. Prasa paryska, donosząc o tym wypadku, zapytywała, czy możliwem jest, ażeby zwykły pył mączny mógł eksplodować, i przypisywała wybuch gazowi świetlnemu.

W świecie technicznym zagadkowe zjawiska, przy tak zwanych wybuchach pyłu okazujące się, były przedmiotem ścisłych badań i znawcy stwierdzili, że właśnie wybuch pyłu mącznego nie należy do rzadkości. Nie łatwą było rzeczą wyszukać przyczyny podobnych wypadków, najczęściej bowiem nie można było udowodnić ani powstania gazów lub zmiany nagłej ich objętości, ani wogóle istnienia jakiejkolwiek materyi wybuchowej. Nie wszędzie istniało oświetlenie gazowe, któremu możnaby było bez wglądnięcia w istotę sprawy przypisać winę wypadku.

Okazało się, że zwłaszcza w młynach istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchów, skutkiem czego w niektórych krajach towarzystwa ubezpieczeń od ognia biorą za ubezpieczenie młynów bardzo wysokie premie. W r. 1872 w młynach „Traveston" w Glasgowie nastąpił tak silny wybuch, że wszystkie budynki

runęły, a kilkunastu ludzi padło ofiarą katastrofy. W r. 1878 w młynach Washburn w Minneapolis powstała olbrzymia eksplozya, która w jednej chwili zburzyła zabudowania i zniszczyła zapasy materyałów wartości 4 miliony koron. — W Nowym Jorku tego samego roku wyleciał w powietrze młyn cukrowy, a wypadek ów znawcy zaraz przypisywali pyłowi krochmalowemu, który się tam unosił gęstymi obłokami.

Analogiczny wypadek zdarzył się w Turynie w r. 1875. Pomocnik piekarski miesił ciasto tuż obok otworu, którym dostawała się mąka ze składu, na górze będącego, do pracowni, położonej na dole. Obłok pyłu otoczył pracującego czeladnika, zapalił się od światła i wywołał silną detonacyę. Wypadek ten charakterystyczny jest dlatego, że wówczas pracowano przy świetle św ec a więc nie można ani gazu, ani nafty wciągać w rachubę.

W kopalniach węgla przypisywano wszystkie wybuchy powstawaniu zapalnych gazów, a ta hipoteza najczęściej była uzasadnioną. Ale od pewnego czasu zaczęto podejrzywać, że często i pył odgrywa rolę w tych katastrofach. Sir Humphrey Davy, który już przed r. 1815 przedsiębrał na tem polu doświadczenia, przyszedł dziwnym sposobem do wniosku, że pył nie może wybuchać. Tymczasem Galloway udowodnił, że jest zupełnie przeciwnie. Udało mu się drogą doświadczalną udowodnić, że pośród sprzyjających okoliczności w dotyczących zamkniętych przestrzeniach ciśnienie może wzrosnąć do 8 atmosfer i że przy odpowiedniej mięszaninie lotnego pyłu ze świeżem powietrzem potrzeba tylko iskierki, ażeby spowodować wybuch o ciśnieniu mniej więcej 120 funtów na cal kwadratowy. Podobna eksplozya burzy doszczętnie normalnie zbudowane budynki.

Na podstawie sprawozdania amerykańskiego przyrodnika W. Smitha o eksplozyi w ogromnym młynie w Milwaukee, gdzie zbyt szybkim obrotem rozpalone kamienie młyńskie miały spowodować zapalenie się pyłu mącznego, przedłożył Berthelot w lipcu 1878 r. paryskiej Akademii umiejętności naukowe wyjaśnienie tego wypadku. Wyjaśnienie Berthelota jest tak prostem, że dziwić się należy, dlaczego tak długo czekać na nie trzeba było.

Wybuch pyłu jest poprostu skutkiem nadzwyczajnie szybkiego palenia się. Dokładną mięszaninę powietrza i bardzo lotnego pyłu z jakiejś organicznej materyi można pod wielu względami uznać za identyczną z mięszaniną powietrza i palnych gazów. Jak wiadomo, każda materya, przemieniwszy się przez spalenie w gaz, potrzebuje znacznie większej przestrzeni, niż poprzednio. Jasnem jest, że przy b a r d z o s z y b k i e m spaleniu się wzrasta równie szybko rozprężliwość, wymagająca wielkiej przestrzeni, a w ten sposób gwałtowna eksplozya jest nieunikniona. Im mniejsze są cząstki, na które jest rozłożony płonący materyał, tem szybciej odbywa się proces palenia i tem silniejszy również następuje wybuch. Drobna iskra, lub znaczniejsze pod wyższenie się temperatury powoduje w takich warunkach pożar pyłu i w następstwie eksplozyę.

Oto jeden z wielu przykładów: Dnia 23. czerwca 1887 r. zdarzył się wybuch w fabryce braci Demuth w Var, gdzie wyrabiano pył korkowy do linoleowych chodników. Pył wyrabiano z odpadków korkowych, które pomiędzy kamieniami młyńskimi, poruszanymi turbiną, przemieniały się w mączkę linoleową. Gdy czasem pomiędzy kamieniami brakło materyału wówczas kamienie obracając się szybkim pędem przez tarcie tak się rozgrzewały, że padały od nich iskry. W krytycznem dniu w pracowni powietrze było przesycone lotnym pyłem; z rozżarzonych kamieni padła iskra, pył w jednej chwili zapłonął, skutkiem czego powstał wybuch który pozbawił życia pięciu robotników.

Sygnalizatory.

Prokurent firmy berlińskiej „Hammacher i Paetzold“ p. Jerzy Teschendorff, dokonał w Warszawie prób z aparatem do sygnalizowania pożarów.

Próby odbywały się w I. oddziale straży wobec naczelnika straży p. Popławkiego, brandmajstrów, sztaboficera do szczególnych poleceń przy oberpolicmajstrze, kap. Swinarskiego i inżyniera Szczeniowskiego.

Aparat sygnalizacyjny jest połączeniem aparatu telegraficznego z telefonem i składa się z trzech części: głównego aparatu, mieszczącego się w każdym oddziale straży, aparatów alarmujących, rozmieszczonych na ulicach miasta i podręcznego, który zabierać musi ze sobą strażak konny.

Osoba zawiadamiająca o pożarze, powinna udać się do aparatu alarmującego, zbić szkło, chroniące guzik i ten guzik nacisnąć; wówczas na stacyi głównej odzywa się dzwonek w telefonie, a telegraf 10 razy powtarza na pasku znak, odpowiadający aparatowi alarmującemu.

Dyżurny na tablicy sprawdza, z którego miejsca nastąpiła sygnalizacya i wysyła strażaka konnego.

Ten znów, przybywszy na miejsce, jeżeli zastał osobę alarmującą, zebrawszy od niej potrzebne mu wiadomości i zsiadłszy z konia, łączy aparat podręczny za pomocą telefonu porozumiewa się z dyżurnym.

Aparaty te, które zaprowadzono już w Berlinie i w Londynie, mogłyby oddać wielkie usługi, gdyby je uszanowała publiczność nasza, a alarmujący zechciał zatrzymać się na miejscu do chwili nadjechania konnego strażaka.

W przeciwnym razie i konny strażak i oddział przyjechawszy na miejsce aparatu sygnalizacyjnego, muszą się zająć odszukiwaniem domu, w którym powstał pożar.

Przy strażnicach sygnalizator może oddać tylko usługi przy małych pożarach w mieszkaniu, gdy płomienie nie wydobywają się na zewnątrz. Zaznaczyć należy, że podczas próby stacya główna nie działała prawidłowo, a wrażenie wogóle nie było zbyt korzystne.

Kur. War.

Opisane tylko co sygnalizatory widzieliśmy na przeszłorocznej wystawie strażackiej w Berlinie, gdzie okazywane były po raz pierwszy i gdzie, nawiasem mówiąc, pomiędzy rzeczoznawcami wielkiego uznania nie znalazły. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że ani wynalazek ani wykonanie nie są berlińskie, jakby się zdawać mogło z przedstawienia wojażera — lecz fabryki aparatów telegraficznych firmy C. i E. Finów w Sztutgardzie. Co zaś do twierdzenia, jakoby rzeczone sygnalizatory już zaprowadzone zostały w Londynie i Berlinie, to widać, że p. wojażer musiał się dużo nasłuchać o naszej naiwności i zapewne w nią mocno uwierzył, skoro mu nikt w niczem nie zaprzeczał.

Czyż takie miasta jak Londyn i Berlin byłyby w stanie w ciągu 6 miesięcy zmienić u siebie sposób sygnalizowania? Czyż taki Berlin, posiadający jeden z bardziej udoskonalonych systemów pokwapiłby się zaprowadzić nowy, niewypróbowany — i to jeszcze kosztem kroci lub milionów marek.

Na potwierdzenie naszych wątpliwości powołuję się na artykuł zamieszczony w Nr. 1 pisma lipskiego p. t. „Archiv für Feuerschutz" etc. podpisany przez dyrektora pożarniczego Jakby. Autor artykułu podaje wyciąg obszerny z opisu aparatu wydanego przez samych fabrykantów, w którym nawet wzmianki o Berlinie i Londynie niema. Czyżby fabrykanci w swojej reklamie ze zbytku skromności o tem zamilczeli? Być zresztą może, że aparat już znalazł zastosowanie wewnątrz niektórych zakładów w pomienionych stolicach, ale do takiego użytkowania do zewnętrznej obsługi Londynu i Berlina, to jeszcze daleko.

Z humorystyki.

1. (*Odwróciło się!*) Strażak Bieniek ma żonę, której nikt nie przekrzyczał. Gdy gębę rozpuściła trzęsły się mury a Bieniek dawał zawsze za wygranę.

Teraz Bieniek został w korpusie sygnalistą. Gdy baba się rozsierdzi Bieniek wytrębuje jej sygnał: „Zastanów robotę na teraz!"

2. (*Usprawiedliwiony wyjątek*) Pan Muszka odprowadzał na dworzec kolejowy swoją teściową. Mieli przejść ulicą, którą z powodu pożaru zamknął oddział bezpieczeństwa. Ponieważ nie było czasu do stracenia, bo pociąg za kilka minut odchodził, zwrócił się Muszka do komendanta oddziałowego: „Przepraszam pana, chciałbym m o j ą t e ś c i o w ę do pociągu doprowadzić.... czy można przejść?

— „O, proszę, proszę — brzmiała odpowiedź — tu zwłoka grozi niebezpieczeństwem!

VI. Poczta Redakcyi.

A. B. w B. Wykazy statystyczne są nam potrzebne do zestawień. Upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych".

Z drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.